



Mimo wielu nowych informacji o Adamie Albercie Chmielowskim i Jego Rodzinie, w życiorysie tego Świętego wciąż są puste miejsca. Należy więc zachować w pamięci słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który przed laty w przedmowie do książki ojca Kluza, jeszcze jako Karol kardynał Wojtyła, pisał, że "Postać Brata Alberta musi być stale przypominana, rozumiana od nowa, stale zgłębiana, nosi bowiem w sobie takie bogactwo, któremu trzeba ciągle stwarzać nowe warunki promieniowania".



Mimo wielu nowych informacji o Adamie Albercie Chmielowskim i Jego Rodzinie, w życiorysie tego Świętego wciąż są puste miejsca. Należy więc zachować w pamięci słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który przed laty w przedmowie do książki ojca Kluza, jeszcze jako Karol kardynał Wojtyła, pisał, że "Postać Brata Alberta musi być stale przypominana, rozumiana od nowa, stale zgłębiana, nosi bowiem w sobie takie bogactwo, któremu trzeba ciągle stwarzać nowe warunki promieniowania".

W życiu Adama Chmielowskiego - św. Brata Alberta rysują się ostro cztery okresy:

- dzieciństwo i lata młodości,
- udział w powstaniu,
- kształtowanie uzdolnień artystycznych,
- działalność charytatywna.

W dotychczasowych opisach życia i działalności św. Brata Alberta jego biografowie najwięcej miejsca poświęcali okresowi czwartemu, najmniej - pierwszemu, w tym latom kształcenia się Adama. Co więcej - do ostatnio wydanych biografii, a w ślad za nimi do wielu artykułów i haseł encyklopedycznych, wkradło się kilka nieścisłości o szkołach, do których uczęszczał.

Należy więc, obok pewnych ustaleń związanych z latami szkolnymi Adama i szkołami, do których uczęszczał, skorygować nadto zaistniałe pomyłki, kontynuując rozpoczętą w latach 80. XX w. dzieło porządkowania biografii św. Brata Alberta przez albertynkę s. Magdalenę Kaczmarzyk.

Najwięcej informacji zebrano o Gimnazjum Realnym, choć niestety, nie o samym Adamie, gdyż XIX-wieczne Archiwum Oświecenia Publicznego, wraz z archiwaliami tej szkoły, spaliły się w czasie ostatniej wojny. Z dwóch ustaw, jakie mieliśmy do dyspozycji, dotyczących Gimnazjum, wspomnień Aleksandra Kraushara, starszego kolegi Adama oraz doniesień literaturowych o szkolnictwie tamtego okresu, można się było dowiedzieć m.in: jakie przedmiotów wykładano w Gimnazjum, jakich Adam miał nauczycieli, jaki mundur szkolny obowiązywał jego i jego kolegów, jaka atmosfera panowała w szkole, szczególnie w okresie przedpowstaniowym, wreszcie - w jakich zdarzeniach szkolnych i pozaszkolnych mógł uczestniczyć.

Zagadnieniem, które do tej pory budziły sporo kontrowersji były lata, w jakich Adam pobierał nauki w warszawskim Gimnazjum Realnym. Z naszych ustaleń wynika, że były to lata szkolne 1856/57 - 1861/62. Podstawą tych ustaleń stały się dwa zapisy źródłowe - data zamknięcia Gimnazjum, co - przypomnijmy - nastąpiło 10 czerwca 1862 roku, i zapis w Katalogu Nowicjuszy z klasztoru jezuitów w Starej Wsi, kiedy to Chmielowski podawał przy przyjęciu, że "ukończył 6 klas gimnazjum realnego".

Znając lata gimnazjalne, można było z kolei, określić czas, w jakim uczył się on w petersburskiej Szkole Kadetów. A mógł to być tylko rok szkolny 1855/56.

Następne ustalenie dotyczyło nazwy i adresu szkoły. Dotychczas podawano, że Adam Chmielowski uczęszczał do Gimnazjum Realnego im. Pankiewicza, które miało mieścić się przy ul. Rymarskiej.

Ponieważ Jan Pankiewicz w tym czasie żył; był bowiem w latach 1853-1861 inspektorem tej

szkoły, a od 1862 jej dyrektorem, Gimnazjum Realne nie mogło nosić jego imienia. Była też i inna przyczyna. W zaborze rosyjskim prawo zabraniało wszelkim instytucjom, szczególnie szkołom, noszenia jakichkolwiek imion. Wyjątek stanowiła Szkoła Guwernantek, czyli Aleksandryjski Instytut Wychowania Panien.

Poza tym, Gimnazjum Realne nie mieściło się na Rymarskiej, lecz na Krakowskim Przedmieściu: w Pałacu Kazimierzowskim, czyli dawnych Koszarach Kadeckich oraz w specjalnie dla Gimnazjum wybudowanym gmachu, obok pałacu, mieszczącymi sale lekcyjne i laboratoria. W pałacu znajdowały się pomieszczenia Warszawskiego Okręgu Naukowego, w tym gabinet dyrektora i inspektora Gimnazjum Realnego, bogata w księgozbiór i czasopisma zagraniczne biblioteka oraz aula, służące także Gimnazjum Gubernialnemu i Szkole Sztuk Pięknych.

Na Rymarskiej natomiast mieściły się: III 4-klasowa Powiatowa Szkoła Filologiczna i jedno z warszawskich progimnazjów, czyli szkoła z programem nauczania w zakresie niższych klas gimnazjalnych. Początkowo sądziliśmy nawet, że Adam rozpoczynał nauki w owym progimnazjum, ale po konsultacji z prof. Karolem Poznańskim (kier. Katedry Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie), okazało się, że szkoła ta rozpoczęła swą działalność na Rymarskiej dopiero w roku szkolnym 1861/62.

Jak mogło dojść do tej pomyłki? Ks. Konstanty Michalski (*Brat Albert*. Kraków 1946, s. 111) pisał: "Na podstawie wywiadu Brata Piotra z Antonim Piotrowskim w sierpniu 1922 r. dodaję do ogólnego schematu, szczegółowe dane, niezapisane dotąd przez nikogo. Adam Chmielowski chodził do gimnazjum realnego Pankiewicza przy ul. Rymarskiej w Warszawie". Pankiewicza - mogło oznaczać - dyrektora Pankiewicza. Natomiast zwrot przy ul. Rymarskiej obarcza, jak należy sądzić, Brata Piotra lub Piotrowskiego. Jeden z nich najpewniej pomylił gimnazjum z progimnazjum. Zwrot "im. Pankiewicza" dodano już znacznie później.

Następne sprostowanie dotyczy szkoły paryskiej. S. Magdalena Kaczmarzyk (*Trudne drogi miłości*, Kraków 1986, s. 25) pisała, że Adam "nawiązał stosunki ze szkołą malarską w Batignolles". Otóż, szkoła ta, mieszcząca się na przedmieściach Paryża - Batignolles, nie była szkołą malarską, lecz ogólną, wzorowaną na liceach francuskich, przeznaczoną dla młodzieży polskich uchodźców, a kontakty Adama z tą szkołą, jak należy sądzić, polegały na korzystaniu z biblioteki szkolnej, posiadającej bogaty księgozbiór oraz gabinetu lekarskiego (nieodpłatnie ?), w celu zmiany opatrunków.



Wątpliwości budził także fakt egzaminu dojrzałości Adama Chmielowskiego. Pisano, że po powrocie z Paryża zdawał on ten egzamin, gdyż bez niego nie mógł ubiegać się o przyjęcie na uniwersytet w Gandawie. Na dodatek, w różnych publikacjach ukazywały się rozbieżne daty. Jedni podawali, że egzamin ów zdawał w roku 1865, inni, że 1867, a w jednym z artykułów podano nawet, że „Chmielowski w 1867 Gimnazjum Realne zakończył egzaminem dojrzałości”.

Tymczasem, Gimnazjum Realne w roku 1865 już nie istniało, a to by mógł on zdawać egzaminy w innej szkole warszawskiej jest mało prawdopodobne z uwagi na odmienne programy nauczania. Należy więc wyjaśnić: Adam Chmielowski i jego koledzy z klasy po zdaniu egzaminów w klasie szóstej, przyspieszonych o miesiąc z powodu zamknięcia szkoły, otrzymywali patenty, które dawały im prawo ubiegania się na wyższe uczelnie w całej Europie. Na tej zasadzie, jeszcze przed Gandawą, zdawał Adam egzaminy do Instytutu Politechnicznego Rolniczo-Leśnego w Puławach, uważanego powszechnie za wyższą uczelnię.

Podawano niejednokrotnie, że zainteresowania Adama Chmielowskiego sztuką zrodziły się dopiero po powstaniu roku 1863. Jedni pisali, że nastąpiło to z chwilą zapisania do Klasy Rysunkowej, inni - że wcześniej, podczas pierwszego pobytu w Paryżu.

Trudno dziś wyrokować kiedy to nastąpiło. Nie dysponując nawet jednym jego szkicem lub akwarelą z tamtego okresu. Z zebranego przez nas materiały wynika natomiast, że podstawy jego przyszłej twórczości nabył w Gimnazjum Realnym.

Otóż, jednym z przedmiotów tam nauczanych, od klasy pierwszej do piątej, były rysunki. W

ustawie z roku 1840 określano je jako „rysunki malarskie i linearne”, a z roku 1852 - jako „ręczne i topograficzne”. Lekcje te, co prawda, różniły się od podobnych w Szkole Sztuk Pięknych, gdyż szkoła Adama miała kierunek politechniczny, ale na pewno dawały pewne przygotowanie dla tych, którzy w przyszłości poświęcili się sztuce malarskiej. Uczono tam bowiem rysunku perspektywicznego, wykreślano figury przestrzenne na płaszczyznach, szkicowano przedmioty martwe, itp. Należy nadto podkreślić, że lekcje z tego przedmiotu prowadzili dwaj artyści malarze. Jan Szuster był absolwentem Wydziału Nauk i Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, a Franciszek Mielnicki, który uprawiał malarstwo portretowe i kościelne, i wystawiał swe prace w salonach Zachęty Sztuk Pięknych - uczniem samego Aleksandra Kokulara.

Jeśli dodamy do tego, że Gimnazjum Realne sąsiadowało ze Szkołą Sztuk Pięknych, to nie trudno dojść do wniosku, że kontakty uczniowskie obu tych szkół były żywe. W Szkole Sztuk Pięknych znajdowało się 3921 sztychów i rysunków oraz 305 akwareli i obrazów olejnych (Raport nr 182 Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego z 1865 roku), w większości ogólnodostępnych. Nie podobna, by Adam, który już wówczas musiał czuć w sobie talent odziedziczony po matce, nie interesował się tymi dziełami sztuki, nie miał kolegów w bratniej szkole, nie zaglądał od czasu do czasu do ich pracowni, podpatrując jak szkicują i malują, nie spotykał się z nimi w plenerze, sam próbując swych sił. A to, że umiał jeszcze przed Paryżem, szkicować, a może i posługiwać się pędzlem i paletą, niech świadczy malowana przez niego w szpitalu, na przełomie lat 1863/64, kompozycja malarska, pt. *Ostatnie chwile powstańca*, o której wspominał ojciec Władysław Kluz OCD (*Adam Chmielowski - Brat Albert* , Kraków 1986, s. 38).

Adam malował także po przyjeździe do Paryża. Jak wynika ze wspomnień Walentego Jakubiaka, Chmielowski w latach 1864 i 1865 "uczęszczał do Szkoły Sztuk Pięknych w Paryżu, a wieczorami malował w domu". Relacje Jakubiaka można uznać za wiarygodne, gdyż mieszkali oni w Paryżu przez dłuższy okres czasu w wynajętym przez Adama pokoju. Użycie słowa uczęszczał, wiązało się zapewne z "zaliczaniem" wybranych wykładów, gdyż do pracowni malarskich mieli dostęp wyłącznie studenci zapisani na uczelnię - ci, którzy dokonali opłat.

Ten sam Jakubiak pisał w innym miejscu, że Chmielowski podczas swego drugiego pobytu w Paryżu, kiedy już mieszkał u Karola Goetza, „miał w swym pokoiku kilka zaczętych płócien i jeden portret”. Czy Adam bez uprzedniego przygotowania w tym kierunku, mógł malować portret?

* * *

Niewiele też informacji biografowie św. Brata Alberta poświęcali jego rodzinie. Mając świeżo w pamięci zdanie z książki ks. prof. Konstantego Michalskiego (*Brat Albert*, Kraków 1946, s. 107), że "tradycyjne biografie Świętych nigdy o genealogii o rodzicach i dalszych przodkach nie zapominają", należało, poza materiałem o nim samym, zebrać też o rodzinach Chmielowskich i Borzysławskich.

Rodzina Chmielowskich, o czym wiadomo już od dawna, stanowiła część rodu Jastrzębców. Pisał o tym ks. prof. Konstanty Michalski w swej książce z 1946 roku, pt. *Brat Albert*, wykreślając nawet tablicę genealogiczną rodziny Chmielowskich. Niestety, uwzględnił tylko "miecz", pomijając niemal zupełnie "kądziel", ponieważ, jak sam przyznał - "w danej chwili brakło materiału".

Z naszych ustaleń wynika, że do stanu szlacheckiego należeli też Borzysławscy, Kwaśniccy i Kłodniccy. Matka Adama i jej przodkowie wchodzili w skład rodu Śreniawa, i wywodzili z Wielkopolski, a nazwisko swoje brali od wsi Borysław (Borzysław), leżącej w dawnym powiecie kościańskim.

Z herbarzy Uruskiego, Bonieckiego i Żychlińskiego, dowiadujemy się, że w ubiegłych wiekach rodziny rodziców św. Brata Alberta dysponowały sporymi majątkami ziemskimi, a zdarzało się, że niejednokrotnie trzymali w swych rękach wysokie godności, i to nie tylko na szczeblu lokalnym. M.in. kilku Chmielowskich elektorowało królom polskim, a z Jastrzębców wywodził się arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec (1362 r.), z rodu Śreniawitów także arcybiskup gnieźnieński - Mikołaj Kurowski, zaś Andrzej Kwaśnicki (zm. 1655 r.), z rodu Pieleszów był arcybiskupem smoleńskim.

O Chmielowskich pisano niejednokrotnie, że pochodzili z Podola. Z punktu widzenia genealoga, nie jest to zgodne z prawdą, gdyż ojciec Adama - Wojciech przyszedł na świat na Wołyniu, w dawnym powiecie żytomierskim, nie mówiąc już o wcześniejszych przodkach.

Na Podole przybyli oni dopiero za sprawą Franciszka Chmielowskiego, dziadka Adama, który w wyniku nie znanej nam bliżej transakcji z rodziną Dzeduszyckich, dokonał kupna, lub zamiany majątków. W rezultacie dziadkowie Adama Chmielowskiego osiedli w powiecie mohylewskim, w okolicach miasteczka Jaryszów, a mogło to mieć miejsce nawet przed rokiem 1817.

Natomiast korzeni tej rodziny, zgodnie z tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, należy szukać na Mazowszu, a ściślej, w ziemi zakroczymskiej. Ustalenie jednak właściwego Chmielowa, od której to wsi Chmielowscy brali swe nazwisko, nie jest dziś możliwe, gdyż miejscowości o tej nazwie było tam w XIX wieku kilka.

Wszystkie opisywane tu rodziny posiadały majątki ziemskie jeszcze w początkach XIX wieku. Ich charakter zmieniał się jednak z czasem. Stopniowo ubożeli. U źródeł tego procesu leżała nieopłacalność gospodarowania na wsi w okresie zaborów. Nowa sytuacja zmuszała do szukania innych źródeł utrzymania. Pozbywano się więc majątków ziemskich i udawano do miast, lub osiedlano w bezpośredniej ich bliskości, biorąc w dzierżawę obce majątki. Tak postąpili Chmielowscy na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, i tak było z Borzysławskimi w Królestwie Polskim.

Wojciecha, wychowanego na Podolu, los rzucił w granice Królestwa. Do końca życia był urzędnikiem państwowym. Początkowo pracował w intendencji wojskowej na Podolu, a następnie, jako intendent, zjeździł całe Mazowsze i Podlasie, by na koniec przejść do służby celnej, i jako naczelnik kolejnych komór celnych wytrwać na tym stanowisku aż do śmierci. Nie wykluczone, że kiedyś, w poszukiwaniu żywności dla wojska, zahaczył o Brwinów, a potem prowadził "interesy" z ojcem i stryjem Józefy Wincentyny Marianny - dzierżawcami dóbr w tej podwarszawskiej miejscowości. I tam poznał swą przyszłą małżonkę.

Wielu autorów w swych wspomnieniach Chmielowskich, podawali, że mimo pewnych różnic charakterologicznych, wszyscy członkowie tej rodziny, cieszyli się ogólną sympatią. Wyrażano się o nich zawsze, jako o ludziach wybitnie uczciwych, szlachetnych i ofiarnych, a nade wszystko wyróżniających się głęboką wiarą i miłością do Boga i bliźnich. Delikatność i prostota Mariana Chmielowskiego w obcowaniu z otoczeniem, tak jak ją widział jego syn Jan, była cechą wspólną dla całej rodziny. Podobnymi cechami odznaczała się matka Adama - Józefa Chmielowska z Borzysławskich - tercjarka Zakonu św. Franciszka z Asyżu - osoba nadzwyczaj religijna, uczynna, pełna serca dla tych, którzy potrzebowali pomocy.

Tak więc, odpowiedź na pytanie postawione wcześniej - "skąd wziął się tak niepospolity człowiek...", można - po zapoznaniu się z tą Osobą i Jego Rodziną - dać następującą odpowiedź: niektóre z przymiotów, jakie posiadał dziedziczył po przodkach, inne wyniósł z domu rodzinnego - przez wychowanie - godne i zgodne z Ewangelią, co zawdzięcza szczególnie, poza wcześniej obumarłymi rodzicami - ciotce Petroneli Chmielowskiej, która najlepsze lata swego życia i majątek swój poświęciła sierotom po Wojciechu i Józefie, za co on - Adam Albert,

Święty Brat Albert - Benedykt Chmielowski

Wpisany przez x. WB
piątek, 15 stycznia 2010 13:55

tak bardzo ją ukochał.

Mimo wielu nowych informacji o Adamie Albercie Chmielowskim i Jego Rodzinie, w życiorysie tego Świętego wciąż są puste miejsca. Należy więc zachować w pamięci słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który przed laty w przedmowie do książki ojca Kluza, jeszcze jako Karol kardynał Wojtyła, pisał, że "Postać Brata Alberta musi być stale przypominana, rozumiana od nowa, stale zgłębiana, nosi bowiem w sobie takie bogactwo, któremu trzeba ciągle stwarzać nowe warunki promieniowania".